

Prof. Van EULER, słynny uczyony szwedzki, odkrył w soku cytrynowym nową witaminę przeciwko zapaleniu płuc.



TOMMY LOUGHRAN słynny pięściarz amerykański, stał się obecnie do zawodów o tytuł mistrza Ameryki.

# Krwawe rozwiązanie trójkąta małżeńskiego

**w Rudzie Pabjanickiej.—Posterunkowy Stefaniak zastrzelił swego kolegę, który był kochankiem jego żony. — Brat Stefaniaka ciężko poranił nożem moralną sprawczynię krwawego dramatu**

Lódź, 8 maja

(ig) Huk szybko po sobie następujących strzałów, które rozległy się w lokalu posterunku policji państwowej w Rudzie Pabjanickiej, krzyki i łoskot padających ciał, zaalarmowały kilku przechodniów, powracających późną nocą do domu. Próbowali zajrzeć przez okna — nic jednak nie było widać. Pokój był pusty, nad biurkiem paliła się lampa. Drzwi były zamknięte na klucz.

Nadsluchiowano jeszcze kilka chwil, gdy jednak wokoło zapanowała już martwa cisza, sądzono, że podejrzane odgłosy oznaczały co innego aniżeli strzały i udano się do domów.

I dopiero rano Ruda Pabjanicka została wstrząśnięta wieścią o krwawym dramacie, jaki rozegrał się w nocy w lokalu posterunku policyjnego. Nad ramię przyszedł komendant. Widząc zamknięte drzwi, po bezskutecznym pukaniu, otworzył je zapasowym kluczem.

Komendant posterunku ujrzał przerażający obraz.

Przy biurku siedział, przechylony przez stół posterunkowy Karol Stefaniak. Pod jego krzesłem skrzepła się kałuża krwi. Posterunkowy był martwy i już zupełnie zsiniał i zimny. Obok na podłodze leżał drugi posterunkowy Józef Wawrzynowski, również w kałuży krwi. I on nie dawał już znaku życia. Leżąc w dziwnie podkurczonej, nienaturalnej pozycji, rękę trzymał na pochwie rewolweru u pasa.

Natychmiast zaalarmowano władze i wszczęto dochodzenie, które rzuciło snop światła na ten potworny wypadek, wyjaśniając zawiły dramat namiętności ludzkich.

Posterunkowi policji Stefaniak i Wawrzynowski przyjaźnili się już od wielu lat. Stefaniak był żonaty, miał 9-letnią córeczkę, Wawrzynowski zaś był kawalerem i z tego względu, przyjaciele, nie chcąc się rozstawać, zamieszkali razem — Wawrzynowski jako sublokator Stefaniaka.

Przez kilka lat nic nie maciło ich przyjaźni. Ale niedawno Stefaniak zaczął podejrzewać przyjaciela, że nawiązał stosunek z jego żoną. Śledził ich nic nie mówiąc i oto wczoraj zdobył wreszcie dowody winy.

Odkrycie wstrząsnęło nim do głębi

Nie mógł darować ukochanej żonie i kochanemu przyjacielowi, że tak haniebnie nadużyli jego zaufania. Gdy wieczorem obydwaj mieli pełnić razem służbę i znaleźli się w lokalu posterunku policyjnego, Stefaniak nagłym ruchem wyrwał z pochwy rewolwer i nie namyślając się strzelił trzy razy do Wawrzynowskiego, kładąc go trupem na miejscu. Następnie usiadł przy stole, napisał list do swego komendanta, wy-

jaśniając tło tragedii i celnym strzałem w usta pozbawił się również życia.

Dramat ten wywołał w Rudzie Pabjanickiej wstrząsające wrażenie.

Zwłoki przewieziono do Łodzi, gdzie natychmiast poddano je sekcji.

Zdawało się, że krwawa tragedia już nie pociągnie za sobą dalszych skutków. Tymczasem, wezwany telegraficznie, przybył brat Stefaniaka. Na miejscu dowiedział się o przyczynie straszliwej

śmierci brata. Podniecił go to do tego stopnia, że pobiegł do mieszkania brata, obsypał wymówkami bratową i wreszcie rzucił się na nią z nożem, raniąc ją ciężko w brzuch.

Zawołał przytem, że nie powinna przeżyć swego męża, którego wpędziła do grobu. Stefaniakową odwieziono do szpitala. Sprawcę napadu, nieszczęśliwego brata, aresztowano i postawiono w stan oskrżenia za usiłowanie zabójstwa.

## Właściciel domu strzelał do dzieci

**ponieważ go przedrzeźniały. — 11-letni chłopiec otrzymał postrzał w szyję.—Nieopanowany urzędnik Magistratu zbiegł w niewiadomym kierunku**

Lódź, 8 maja.

(ig) Wczoraj wieczorem, w domu przy ul. Lokatorskiej 9, miało miejsce tragiczne zajście, które wzbudziło zgrozę we wszystkich mieszkańcach.

Na podwórzu domu bawiła się mała grupa dzieci. Bawiły się wesoło od kilku godzin, ćwicząc się w strzelaniu z małego łuku, którego strzały padały w płot, oddzielający ten dom od sąsiedniej posesji, na ul. Łącznej.

W pewnym momencie, jeden z chłopców źle skierował swój łuk i strzała,

miast utkwąć w płocie, przeleciała na podwórzu sąsiedniego domu, na którym znajdował się w tej chwili właściciel p. Weikert, urzędnik miejski z Wydziału Budownictwa.

Dziewięć przypadła do płotu, zairzała przez szpary, a widząc, że strzała padła tuż przy nogach p. Weikerta, zaczęła go prosić, by rzucił im ją spowrotem przez płot.

P. Weikert, miast rzucić dzieciom strzałę, połamał ją na drobne kawałki, a nadto zaczął się wygrażać, że gdy on

strzeli, wówczas dzieciarnia go sobie zapamięta.

Dzieci wybuchły śmiechem i zaczęły przedrzeźniać zapalczywego właściciela domu, a wówczas p. Weikert, w najwyższym podrażnieniu, wbiegł do mieszkania, chwycił flower i oddał cztery strzały, jeden po drugim, w kierunku gromadki dzieci.

Dziewięć pierzchała, tylko 11-letni Jerzy Bieliński, nie zdążył. Z krzykiem padł na ziemię, która okrasila się natychmiast jego krwią.

W domu powstał nieopisany popłoch. Pośpieszono dziecku na ratunek. Miał głęboką ranę szyi, w której pozostała kula.

Wezwano do niego pogotowie ratunkowe, które odwiezło chłopca w bardzo groźnym stanie do szpitala im. Prez. Mościckiego. Dzisiaj odbył się ma operacja.

Weikert, wybiegł z domu i do tej pory jeszcze się nie zjawił. Przed domem postawiono posterunek policyjny z poleceniem natychmiastowego aresztowania Weikerta. Wypadek wywołał wielkie wzburzenie wśród ludności dzielnicy

## Samobójstwo 75-letniego właściciela domu

**pod wpływem nieuleczalnej choroby**

Lódź, 6 maja.

(ig) Tragiczny wypadek samobójstwa zdarzył się nad ranem w domu na ul. Stefana 71. Właściciel tego domu Ignacy Tomas, starszy mężczyzna w wieku lat 75 od dłuższego czasu był nieuleczalnie chory. Przejmował się tem do tego stopnia, iż niejednokrotnie mówił do żony, że zamierza pozbawić się życia, gdyż jest to jedyną dla niego rozwiązanie sytuacji aniżeli stałe meczarnie, bezskuteczne leczenie i t. d.

Oczywiście żona nie brała poważnie tych jego wynurzeń, mimo wszystko jednak pilnowała go na każdym

kroku.

Dzisiaj o 4 nad ranem p. Tomas obudził się i podniósł z łóżka. Na pytanie żony oświadczył, że idzie do ubikacji. I istotnie skierował się w stronę wygodki. Minęło 15 minut, a Tomas nie powracał. Żona zaniepokojona pośpieszyła za nim, otworzyła drzwi i padła zemdłona na progu. W ubikacji wisiał na haku trup.

Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe. Mimo jednak energicznych zabiegów dr. Zasmera, nie udało się przywrócić samobójcy życia. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do przybycia władz.

## Dolar w Łodzi

Dzisiaj, az dolara płacono w Łodzi w obrotach prywatnych 5.24—5.25. Bank Polski płać po 5.24. — Funt angielski 27.—27.90; marka niemiecka 2.04—2.05; dolar złoty — 9—8.98.

# ZAMACHY BOMBOWE W WIEDNIU

**Wybuch dwóch maszyn piekielnych na dworcu kolejowym.—Bomba zdemolowała kawiarnię, w której się zbierają emigranci niemieccy. Kilka osób jest ciężko rannych**

Wiedeń 8 maja.

We Wiedniu dokonano czterech zamachów bombowych. Nieznani osobnicy zdeponowali w garderobie dworca wschodniego oraz w garderobie dworca kolejowego w Anspag dwie wielkie walizy, poczem oddalili się. O godzinie 5 nad ranem równocześnie na obu dworcach nastąpiły eksplozje. Jednocześnie wybuchły w obu garderobach pożary. Przybyła na miejsce straż ogniowa po-

żary ugasiła. Na szczęście strat w ludziach nie było, jednak straty materialne są znaczne.

O godzinie 10 wieczorem dokonano trzeciego niezwykle śmiałego zamachu bombowego. Na ulicy Mariahilfsstrasse znajduje się wielka kawiarnia Palmhof. Zbierają się w niej przeważnie emigranci z Niemiec. Gdy kawiarnia była pełniona, podszedł nagle do jej okna od ulicy jakiś mężczyzna i wrzucił bombę.

Nastąpiła ogłuszająca detonacja. Wybuch był tak silny, że wśród wszystkich mieszkańców tej dzielnicy powstał popłoch. W okolicznych domach wyleciało 40 szyb z okien.

Bomba wyrządziła w kawiarni olbrzymie spustoszenie. Większa część lokalu została zdemolowana, a kilka osób odwieziono w poważnym stanie do szpitala. Wdrożone przez władze dochodzenie ustaliło, że sprawcami wszy-

stkich tych zamachów bombowych są hitlerowcy.

W kufrach, jakie wybuchły na dworcach, znajdowały się, najpewniej maszyny piekielne, nastawione na godz. 3 nad ranem a walizy były wypełnione ekrazytem lub mieszkanką benzynową. Rzucona na kawiarnię bomba była już o wiele silniejsza. Sprawców wszystkich trzech zamachów narazie nie ujęto.



# TAJNY SZYFR W... OBCASACH

Tajemnicze zaginięcie podoficera francuskiego sztabu generalnego.—Zamiana obuwia w numerze hotelowym wprowadziła w błąd detektywów

## Sensacyjna afera szpiegowska w Paryżu

(sb) Jak wykazują statystyki francuskie w stolicy nadsekwanijskiej ginie 6.000 ludzi rocznie.

Tylko 150 z nich zostaje odnalezionych, o losach pozostałych — władze francuskie rzadko się dowiadują.

Zaginięcie pana Caplot, podoficera w sztabie generalnym nie pociągnęłyby za sobą prawdopodobnie większego rezonansu, gdyby nie fakt, że Caplot pracował w pokoju, w którym mieściła się duża kasa ogniotrwała. W kasie tej, do której dostęp miał prócz władz naczelnych tylko Caplot — znajdowały się w znacznej ilości gotówka oraz tajne dokumenty wojskowe. W kasie tej przechowywano nowy zamek do szybkiego działa przeciwlotniczego o kalibrze 7,5 centymetra oraz tajny szyfr, używany przez marynarkę wojenną.

Gdyby z kasy zginęły pieniądze — sprawa byłaby jasna i władze francuskie ograniczyłyby się do rozesłania za zbiciem listów gończych. Jednak cała gotówka, jak i pozostałe dokumenty znajdowały się w kasie nietkniętej. Wartość jej sprawdzano codziennie przed rozpoczęciem urzędowania, nie mogło być więc mowy o tym, by ktoś je skradł. Fakt jednak, że nic z kasy nie zginęło, dał władzom francuskim wiele do myślenia.

Wszczęte w tej sprawie dochodzenie przyniosło następujące szczegóły: Przesłuchana gospodyni, u której mieszkał Caplot, nie wniosła nic nowego, natomiast czyszciciel butów z pobliskiego hotelu stwierdził, że Caplot odwiedził w dwa dni przed swym zaginięciem jakiegoś gościa, który zatrzymał się w hotelu.

Gość ów nazywał się Duval. Przeprowadzona w mieszkaniu jego rewizja nie dała ciekawego materiału. Znalaziono osiem par bucików numer „42”, mały aparat fotograficzny i kilka drobniaków. Buty były zrobione jak normalne obuwie i nie posiadały wydrążonych obcasów. Pośleg za tajemniczym panem Duval był niemożliwy, ponieważ 50.000 obywateli francuskich nosi to samo nazwisko.

Wkrótce jednak zjawiał się właściciel pokoju. Poddano go przesłuchaniu, które jednak nie przyniosło nic ciekawego. Duval znał Caplota, gdyż grał z nim w bilard. Krytycznego dnia przed zaginięciem był u niego z prośbą o pożyczanie kilkunastu franców. Duval był rzeczywiście francuzem i wszystko wskazywało na to, że ze sprawą zaginięcia Caplota nie ma nic wspólnego.

Po dwutygodniowym pobycie w areszcie został on zwolniony. Wrócił natychmiast do hotelu, gdzie spakował swoje manatki i wyjechał do Londynu. Władze chciały już umorzyć dochodzenie, gdy w dwa po odjeździe Duvala zgłosił się w policji czyszciciel butów, pytając, czy może zatrzymać sobie pozostawioną przez gościa parę bucików numer „39”.

Detektyw, prowadzący dochodzenie w tej sprawie, usłyszawszy że chodzi o numer bucików „39”, kazał je sobie pokazać. Tym razem obcasy były wydrążone i we wnętrzu ich można było ukryć wąski pasek taśmy filmowej takiej właśnie, która pasowała do aparatu fotograficznego, znalezionej w pokoju Duvala.

Przesłuchany sprzedawca firmy, w której nabyte zostały buty przyznał się, że sprzedał je pewnemu klientowi, który kazał odesłać je sobie do hotelu i zostawił swa wizytówkę na nazwisko „Francis Wentworth”.

W hotelu ustalono że Wentworth wyjechał do Londynu, przedtem jednak kazał zanieść do niejakiego pana Duvala, zamieszkałego w innym hotelu, parę starych bucików. Ciekawe również było, że Wentworth zostawił w swym

pokoju parę bucików numer „42”, które były dla niego stanowiącym za duże. Do piero wówczas władze francuskie zrozumiały, w jak przebiegły sposób dążył się wyprowadzić w pole.

Caplot zabrał na noc ważne dokumenty, sfotografował je i dał Duvalowi, który dostarczył ich w pustych obcasach Wentworthowi. Ten wywiózł klisze do Londynu, a Duval wjechał z

kraju po wypuszczeniu go na wolność. Jak potem ustalono, zamek do działa przeciwlotniczego został wypróbowany w Anglii. Flota francuska zmuszona była zmienić swój tajny szyfr spowodowany zdobycia go przez Anglików, a Caplot osiedlił się w San Sebastian, gdzie za uzyskane z transakcji tej pieniądze zakupił sobie większą posiadłość...

## Tragiczna wyprawa po złote runo

Liczne rzesze bezrobotnych padły ofiarą „bluifu”

W Bogota, stolicy Kolumbji, niedawno rozegrała się wieść, iż w pewnej miejscowości odkryto bogate złoża złota.

Liczne rzesze bezrobotnych obywateli kolumbijskich na wieść o tem, sprędały cały swój dobytek, wybierając się tłumnie po skarby.

Rząd kolumbijski doskonale wiedział iż kopalnie złota nie posiadają w gruncie rzeczy większej wartości, gdyż są prawie, że wyczerpane. Mimo to, nie powstrzymywał biednych straceńców przed niechcyną zgubą.

Setki bezrobotnych spieniężywszy wszystko, co się dało, ruszyli w pustynne okolice. Sytuacja ich była wręcz tragiczna. Wielu z nieszczęśliwych, którzy wybrali się wraz z rodzinami, pozostali wtyle za karawaną, nie mogąc nadążyć i zaginęli bez śladu.

Gdy społeczeństwo kolumbijskie dowiedziało się o strasliwym finale owej wyprawy, powstał wielki skandal. Wyszło bowiem najaw, iż rząd wiedział doskonale o zaaranżowanym bluifcie przez pewne, wysoko postawione osobistości, a mimo to nie reagował.

W dzikich puszczech i skwarnych piaskach pustynnych zginęły liczne ofiary gorączki złota. Ci, którym udało się szczęśliwie wrócić do ojczyzny, opowiadają o swych wstrząsających przeżyciach. Wszyscy zaś zgodnie twierdzą, iż mimo gruntownych poszukiwań, nie odnaleziono owych bogatych złóż złota, o których w kraju tyle mówiono.

Okazało się bowiem, iż w miejscowości Cariboo są jakieś tereny złotodajne, a jednak złoto jest tam w minimalnych ilościach. Śmiertelnie nużące prace przy płókanii piasku, od świtu do zmroku, mogło starczyć zaledwie na opędzenie najskromniejszych potrzeb. Często zaś wynik morderczej pracy równał się zeru.

Rząd kolumbijski wydał obecnie odezwę, zaznaczając, iż na przyszłość wyprawy tego rodzaju będą urządzane po uprzednim zbadaniu sytuacji. Jednocześnie zorganizowano zbiórki na rzecz sierot i wdów po poszukiwaczach złota.

Sprawa ta jednak nie zostanie zatuszowana tak, jakby sobie tego życzyły pewne jednostki z Bogoty. Jak się okazuje, rodziny poszkodowanych mają zamiar wytoczyć proces inicjatorom wyprawy o nieuczciwe wprowadzenie ich w błąd.

Wzrostła w londyńskim „Chesterfield-House” wystawa p. t. „Dziecko na przestrzeni wieków”, obejmuje historję dziecka w ciągu 5000 lat.

Najciekawszy materiał wystawowy stanowią przedmioty i relikwie wielkich osobistości historycznych, odnoszące się do ich dzieciństwa. Uwagę dziennikarzy angielskich zwróciły na siebie w pierwszym rzędzie dziecięce ubiory obecnego księcia Walji.

Pisma opisują z rozczuleniem ubranka księcia, zatrzymując się szczegółowo na zielono-czerwonym kostjumie hinduskim, który babka małego księcia, królka Wiktorja, pozwalała mu wkładać jedynie w wypadkach, gdy jego zachowanie się nie wzbudzało niezadowolenia królewskiej babki.

Sądząc po całkowicie świeżym wyglądzie tego kostjumu, należy przypuszczać, że wypadków takich w dzieciństwie przyszłego króla angielskiego nie było zbyt wiele...

Pozatem zwraca uwagę również kolekcja sukienek królowej angielskiej, Elżbiety oraz utkany srebrnym mundur małego „Orlecia”, króla rzymskiego.

Ciekawa jest nadto kolekcja zabawek, należących do rozmaitych znakomitości w okresie ich dzieciństwa.

U wejścia na tę dziecięcą wystawę, stoi czarujące dziecko w otoczeniu dwóch olbrzymich grenadierów w wielkich futrzanych czapkach. Jasnowłosy chłopczyk jest synem znanej arystokratki angielskiej i nazywa się Julian Daff Cooper. Mały arystokrata wita zwiedzających wystawę, wybierając na dużym bebnie bojową pobudkę.

Wśród ochotników, znalazło się kilka osób ze swity księcia oraz znany rekrut dzista samochodowy, sir Malcolm Campbell. Dowiedziawszy się o tem, książę Jerzy zapragnął przyłączyć się do ochotników. Z trudem udało się odwieść go od tego zamiaru. Książę zrezygnował dopie-

## Wystawa poświęcona historii dziecka

Kolekcje zabawek i sukienek dziecięcych najwybitniejszych osobistości

Wzrostła w londyńskim „Chesterfield-House” wystawa p. t. „Dziecko na przestrzeni wieków”, obejmuje historję dziecka w ciągu 5000 lat.

Najciekawszy materiał wystawowy stanowią przedmioty i relikwie wielkich osobistości historycznych, odnoszące się do ich dzieciństwa. Uwagę dziennikarzy angielskich zwróciły na siebie w pierwszym rzędzie dziecięce ubiory obecnego księcia Walji.

Pisma opisują z rozczuleniem ubranka księcia, zatrzymując się szczegółowo na zielono-czerwonym kostjumie hinduskim, który babka małego księcia, królka Wiktorja, pozwalała mu wkładać jedynie w wypadkach, gdy jego zachowanie się nie wzbudzało niezadowolenia królewskiej babki.

Sądząc po całkowicie świeżym wyglądzie tego kostjumu, należy przypuszczać, że wypadków takich w dzieciństwie przyszłego króla angielskiego nie było zbyt wiele...

Pozatem zwraca uwagę również kolekcja sukienek królowej angielskiej, Elżbiety oraz utkany srebrnym mundur małego „Orlecia”, króla rzymskiego.

Ciekawa jest nadto kolekcja zabawek, należących do rozmaitych znakomitości w okresie ich dzieciństwa.

U wejścia na tę dziecięcą wystawę, stoi czarujące dziecko w otoczeniu dwóch olbrzymich grenadierów w wielkich futrzanych czapkach. Jasnowłosy chłopczyk jest synem znanej arystokratki angielskiej i nazywa się Julian Daff Cooper. Mały arystokrata wita zwiedzających wystawę, wybierając na dużym bebnie bojową pobudkę.

## Syn króla angielskiego chciał zostać palaczem okrętowym

(z) Książę angielski Jerzy wrócił niedawno ze swej afrykańskiej podróży po kolonjach angielskich.

Podróż powrotną odbył on na okręcie angielskim „Windsor Castle”. Po drodze okręt miał strefę tak wielkich upałów, iż nawet wytrzymała na wszelkie zmiany atmosferyczne załoga, zafamała się. — Kilku palaczy nie wytrzymało panującego w oddziale maszynowym gorąca. — Wówczas pasażerowie postanowili ich zastąpić.

Wśród ochotników, znalazło się kilka osób ze swity księcia oraz znany rekrut dzista samochodowy, sir Malcolm Campbell. Dowiedziawszy się o tem, książę Jerzy zapragnął przyłączyć się do ochotników. Z trudem udało się odwieść go od tego zamiaru. Książę zrezygnował dopie-

Wolna Trybuna

## Wielkie uczucie

rozgrzesza z wielu win

PAN S. B. w LODZI. Oczywiście najlepiej byłoby, gdyby dzieckiem opiekowała się własna matka. Z drugiej strony nie jest Pan przecież w stanie zapłacić żądanej kwoty za utrzymanie. Niech Pan więc postąpi tak, jak tego będą wymagały Pana warunki materialne. Bezdietne małżeństwo, które chce wziąć dziecko na wychowanie, może się z nim lepiej obchodzić, aniżeli nawet najbliższe istoty, które nie okazały dotychczas swego poczucia obowiązku względem dziecka. Ma Pan w tym względzie i to jeszcze przewagę, że skostatowawszy iż dziecku źle się wiedzie, że jest zaniedbane itd. może Pan jako ojciec w każdej chwili domagać się zwrotu dziecka, podczas gdy odebranie dziecka matce nie jest takie łatwe.

Z czasem, gdy zcznie Pan zarabiać, co mam nadzieję, wkrótce nastąpi, będzie Pan mógł sam zaopiekować się dzieckiem, względnie oddać je osobie godnej zaufania, któraby dziecko Pana pokochała i placąc za jego utrzymanie, miałaby Pan stały dozór nad swoim maleństwem.

PAN MARJAN z LODZI ma list w Redakcji „Il. Expressu”, który może odebrać w redakcji naszego pisma przy ul. Piotrkowskiej 49, Iowa of., I piętro.

„SMUTNE SERCE” w KIELCACH. Droga dziewczynko, niezbadane są tajniki duszy ludzkiej. Myślę, że były Jej narzeczony nie zasługują jednak na bezwzględne potępienie. Jest to prawdopodobnie stały charakter, który nie potrafi zerwać narzuconych sobie więzów przez kobietę energiczniejszą, której niewybredne środki działania — być może przerażają go. Sądze, że w dotychczasowym stanie rzeczy narzeczony Pani cierpi niemniej od niej i mówiąc o złośliwym fatum, być może, że wcale nie kłamaf. Niech Pani go zatem nie potępia, ale jednocześnie nie szuka zbliżenia się z nim. Tamta kobieta, ma bądź co bądź pewne prawa do mężczyzny, o którego tak bardzo walczy. Pisze Pani sama, że krąży wersje, iż go przez pewien czas utrzymywała, gdy nie miał zajęcia i był bez grosza. Wszystko jedno z jakich źródeł pochodziły pieniądze, które czerpała na ich wspólne utrzymanie, jedno jest tylko pewne, że musiała i musi w dalszym ciągu bardzo, a bardzo go kochać, skoro nie zaważała się przed żadnym poświęceniem. Trzeba przecież wniknąć w psychikę kobiety, która siłą walczy o prawa do ukochanego mężczyzny. Fakt, że popierała go materialnie w chwilach dla niego ciężkich, świadczy naddobitnie o wielkiej miłości i przywiązaniu, pozbawionem zupełnie cech egoizmu i materializmu. To też niech Pani postara się uszanować to wielkie i zadawnione uczucie kobiety, nie krytykując trybu jej postępowania i nie rozstrząsając wartości moralnych. Jakaby bowiem nie była, posiada wiele odruchów szlachetnych, a jej wielkie uczucie rozgrzesza ją z wielu win.

PAN BOLEK z UL. KATNEJ w LODZI. — Smutna i bardzo kochająca Lu prosi o umożliwienie kilkunastu minutowej bodaj rozmowy. Jest bardzo nieszczęśliwa i wysłała dłuższy list pod wskazanym adresem, na który jednak nie dostała żadnej odpowiedzi. Obawiając się, że list został przejęty przez osobę trzecią i nie doręczony adresatowi, zwraca się w ten sposób z prośbą o danie znaku życia.

386 nowych planet

Rekordowy rok w dziejach astronomji

(z) Astronomia należy do liczby tych nauk, które z wielkim powodzeniem stosują wszelkie zdobycze techniki. Mało kto wie, że udoskonalenia techniczne ostatniej doby w znacznym stopniu ułatwiły astronomom badania ciała niebieskich, a w szczególności zaś w świecie małych planet, zwanych „planetoidami”. Doniedawna jeszcze badanie „planetoidów”, oparte na archaicznym metodach, postępowało żółwim krokiem naprzód. Ostatnio jednak astronomja posługuje się nowoczesnymi zdobyczami technicznymi, które dały wręcz rewelacyjne wyniki.

Tak nprz. pewien uczony odkrył za „jednym zamachem” 10 nowych „planetoidów”.

Rekordowym rokiem był pod tym względem ubiegły rok 1933-ci, kiedy to astronomi zarejestrowali aż 386 nowych planet, czyli że przeciętną zdobyczą uczonych była jedna planeta dziennie.

ca, książę najwidoczniej zahartował się tak dalece, iż nawet frykańskie słońce nie mogło mu zaszkodzić, jednak swita miała niemało kłopotu.

Wprawdzie, jak namiętny amator słoń-



# Złobki dla niemowląt w Łodzi

## powstaną z inicjatywy państwa i gminy

### Brak tych instytucji powoduje wielką śmiertelność wśród dzieci

Łódź, 8 maja.

Sprawa zakładania żłobków dla dzieci bezrobotnych w Łodzi oddawna jest już palącą i aktualną. Od szeregu lat miarodajne czynniki interesują się tą sprawą, związki zawodowe czynią energiczne starania, by przyspieszyć realizację tego planu. Zorganizowano sieć przedszkoli, w których małe dzieci mają opiekę, w czasie gdy rodzice pracują. Ale to jest dopiero etap pierwszy. Przedszkola są już dla starszych, kilkuletnich dzieci. Tymczasem sprawa żłobków dla niemowląt ciągle pozostaje otwartą.

W Łodzi kwestia ta jest o wiele aktualniejsza niż w jakimkolwiek innym mieście. Jest to bowiem ośrodek fabryczny i gdy przespacerujemy się po fabrykach wzdłużnie przejrzymy statystykę zatrudnienia, stwierdzimy z łatwością jak wiele kobiet zatrudnionych jest w zakładach przemysłowych.

W jaki sposób kobiety te, mogą zapewnić opiekę swym dzieciom, gdy udają się do pracy?

Dzieci skazane są na niedostateczną opiekę starszego rodzeństwa lub zgola sąsiadki, która ma wiele dobrych chęci, ale z pewnością nie znajdzie tyle czasu, by należycie zająć się obcym dzieckiem.

Jeśli dziatek jest już w tym wieku, że może sama chodzić, jeszcze z tem pół biedy. Starsze dzieci mogą bawić się same, albo też znajdują opiekę w szkole lub przedszkolu. Młodsze natomiast muszą przebywać w domu, pozbawione kobiecej opieki. Ten stan rzeczy powoduje, że śmiertelność niemowląt lub dzieci w wieku 1-2 lat jest olbrzymia, dużo większa, niż śmiertelność wśród dorosłych.

Ciekawe szczegóły, ilustrujące ten

stan rzeczy, otrzymujemy, badając dane statystyczne dotychczas dzielnic robotniczych Łodzi. Na Bałutach naprz. śmiertelność wśród dorosłych wynosi 3 i pół procent ogółu mieszkańców, a śmiertelność niemowląt do 1 roku życia — aż 35 procent. Różnica jest istotnie wielka. To samo obserwujemy na Chojnach — śmiertelność dorosłych jest 13 procent, a dzieci do 1 roku życia — 29 procent.

Nawet w śródmieściu obserwujemy podobne zjawisko. Śmiertelność wśród

ludzi dorosłych wynosi 9 proc. a wśród dzieci 20 procent.

Wszystko to najwymowniej świadczy o konieczności zorganizowania szeregu żłobków, do których przynosiłyby rano swe maleństwa kobiety pracujące, idąc do fabryk i zakładów pracy, a odbierałyby je wieczorem po skończonym zajęciu. Jak nas informują w sprawie tej równocześnie mają wszcząć interwencję państwo i miasto i od przyszłego roku rozpocznie się organizacja żłobków w Łodzi.

## Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI: — Dziś o godz. 8,45 wiecz. „Rodzina” z Jaraczem i Modzelewską.  
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18): — Dziś o godz. 8.30 wiecz. „Królewna noc”.

K I N A:  
CASINO: — „Królewna Krystyna”.  
GRAND - KINO: — „A. L. 14 zatonała”.  
MUZA: — „Cesarzowa i ja”.  
ROXY: — „Cesarskie Ławy”.  
CAPITOL: — „Pod przegierzem”.  
CORSO: — „Zła dziewczyna”.  
CZARY: — 1) „Czerwony diabeł”, 2) „Jej eksceleńca miłość”.  
PRZEDWIOSNIE: — „Wielka Księżna Aleksandra”.  
SEANCE: — 1) „Tajemnica ogrodu zoologicznego”, 2) „Ostatnia eskapada”.  
RAKIETA: — „Kobieta Orchidea”.  
SZUKA: — „Ulica”.  
ZACHEJA: — „Przygoda na Lido”.  
PALACE: — „Csibi”.  
METRO: — „Wrogowie małżeństwa”.  
ADRIA: — „Wrogowie małżeństwa”.  
OSWIATOWY: — 1) „Kinomanjak”, 2) „Demona wielkiego miasta”.  
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wystawa prof. Pankiewicza i in.

# Felczer pod zarzutem spowodowania śmierci

## Ekshumacja zwłok zmarłej pacjentki.—Sensacyjne oskarżenie osieroconej córki

Lublin, 8 maja.

Przed kilku dniami przyjechała do Lublina Józefa Szafrank, mieszkanka wsi Chmiel, gm. Piotrków, w pow. lubelskim, wraz ze swą córką. Kobieta, chora na serce, udała się do lubelskiego felczera p. Z. po poradę.

Tego samego dnia, Szafrankowa, wraz z córką, ruszyły w drogę powrotną. Nie dotarły jednak do domu, gdyż

chorej zrobiło się w drodze słabo i po paru chwilach zakończyła życie.

Na miejscu dokonane zostały oględziny policyjno-lekarskie, które stwierdziły śmierć na skutek osłabienia sercowego.

Dopiero po pochowaniu zmarłej, córka jej poruszyła sprawę nagłej śmierci matki, twierdząc, że felczer lubelski

dokonał jakiegoś zastrzyku, który miał spowodować nagły zgon.

Sprawą tą zainteresowały się władze sądowe, które zarządziły ekshumację i sekcję zwłok zmarłej, celem stwierdzenia, czy podejrzenia osieroconej córki są prawdziwe.

Niezwykle to oskarżenie w stosunku do zmarłego w Lublinie felczera wywołało zrozumiałe zainteresowanie.

# Krwawa strzelanina w karczmie

## Wieśniak zamordował jednego z uczestników libacji i zranił ciężko dwóch pozostałych

Piotrków, 8 maja.

Karczma we wsi Borzęcin gm. Gorków, była terenem krwawej strzel

niny. Do Borzęcina przyjechał 20-letni Bolesław Kowala, zamieszkały we wsi Końców, pow. radomszczańskiego. Za-

mierzał on przeprowadzić z braćmi Józefem i Stanisławem Kukulskimi transakcję handlową.

Kiedy sprawy handlowe zostały zakończone, handlarze dla „obłania” interesu udali się do karczmy wraz z handlarzem trzody chlewnej Janem Świderekiem.

Libacja przeciągnęła się do późnego wieczora. Około godz. 23-ej między biesiadnikami, z jakiegoś błahego powodu doszło do sprzeczki.

Kłótnia rychło zamieniła się w groźną bójkę. W pewnej chwili Komala wy dobył rewolwer i dał do kompanów kilka strzałów.

Jedna z kul ugodziła śmiertelnie w brzuch Stanisława Kukulskiego, który w krótkim czasie zmarł. Drugi z braci został ciężko postrzelony w klatkę piersiową. Trzeci biesiadnik, Świderek usiłował zbiec. Zbrodniarz jednak udaremnił zamiar i strzelił doń, trafiając go w nogę.

Komala dał jeszcze kilka strzałów naoslep. Wieśniacy rzucili się nań i obezwładnili go.

Obecnie sprawa krwawej strzelaniny zajął ławę oskarżonych sądu okręgowego w Piotrkowie. Sąd skazał Bolesława Kamalę na 10 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na okres lat 5-ciu.

## RATUJcie WŁOSY! —

używalcie znany balsam Max. Październy. „MAG Nr. 1” usuwa radykalnie łupież, zapobiega wypadaniu włosów.

Cena zł. 3.—

„MAG Nr. 2” (nie farba) stopniowo przywraca siwym włosom pierwotny kolor.

Cena zł. 3.—

Sprzedaż w aptekach, drogeriach i perfumeryjach.  
Fabryka kosmetyczna „Pharmachemia”, Bydgoszcz.

## Nowe przedsiębiorstwa powstają w Łodzi

Łódź, 8 maja.

(it) Jak się dowiadujemy, minio złego sezonu, jaki obecnie panuje w związku z wielkimi upałami, w bieżącym tygodniu uruchomiono w Łodzi szereg nowych przedsiębiorstw. Urząd przemysłowy za twierdził mianowicie projekty następujących warsztatów pracy:

2 tkalnie, 2 fabryki swetrów, 2 fabryki wyrobów dzianych, 1 wytwórnię sznurowadeł, 1 mechaniczny zakład mosiężniczy, 2 formiarnie pończoch i 1 fabrykę waty.

Nie ulega wątpliwości, że uruchomienie nowych przedsiębiorstw wpłynie na zmniejszenie się liczby bezrobotnych w Łodzi.

## Dziury w aptekach.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Suka, M. Kasperkiewicz (Zgierska 54), Suka, J. Sitkiewicz (Kopernika 26), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobdy (11 Listopada 66).

# Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

# Rok więzienia za zabójstwo męża

## Wyrok w sensacyjnym procesie lwowskim

Lwów, 8 maja.

Zakończony został proces meżobójczy Antoni Kozakowej. Kozakowa oslepiała męża solą, następnie oblała go spirytusem i podpaliła. Nieszczęśliwa ofiara strasznej zbrodni zmarła nazajutrz.

Szereg przesłuchanych świadków w ostatnim dniu rozprawy potwierdził wiadome okoliczności, o niezwykle częstych awanturach małżeńskich wywołanych przeważnie przez Kozakę, który był namiętnym pijakiem i odznaczał się gwałtownym charakterem.

Zeznawali również członkowie rodziny denata, którzy w wysokim stop-

niu obciążyli oskarżoną, twierdząc, iż prowadziła ona niemoralny tryb życia, co było powodem konfliktów małżeńskich.

Po oświadczeniu psychiatrów o zmniejszonej odpowiedzialności oskarżonej oraz przemówieniach stron, sąd, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących, skazał Kozakową na rok więzienia zaliczeniem aresztu śledczego.

W chwili odczytywania wyroku skazana, płacząc spazmatycznie, osunęła się na ławę i długo nie można jej było uspokoić. Obrona zaowiedziała apelację.

# Śmierć wskutek trosk mieszkaniowych

## Tragiczny finał przeprowadzki urzędnika

Lwów, 8 maja.

Wielkie wrażenie wywołała w sferach bankowych i urzędniczych wiadomość o tragicznym zgonie prokurenta Banku Związkowego I. Madula, zam. przy ul. Zielonej 17. Śmierć nastąpiła w charakterystycznych dla dzisiejszych stosunków mieszkaniowych warunkach.

Markel wskutek obecnych ciężkich czasów musiał zrezygnować z zajmowanego od szeregu lat mieszkania i przeprowadzić się do tańszego lokalu przy ul. Tarnawskiego.

W dniu 1 maja br. miała nastąpić przeprowadzka. Trudności finansowe i kłopoty w związku z tem powstałe zmusiły prokurenta do odroczenia przeprowadzki na kilka dni.

Udał się więc do kamienicznika z prośbą o pozwolenie na pozostanie w starym mieszkaniu przez dwie doby. Wobec odmowy wpadł w taki stan zdenerwowania, że schodząc ze schodów, dostał ataku serca i padł martwy w bramie.

## Ceny na targowiskach miejskich

Łódź, 8 maja.

(it) Dziś na targowiskach miejskich ceny artykułów spożywczych już się zaczęły stabilizować. Ponieważ dowóz żywności z okolicznych wsi był bardzo mały spadek cen został częściowo zahamowany.

Staniało tylko masło o 2 procent i drób o 5 procent. Poza tem ceny innych artykułów spożywczych pozostały na tej samej wysokości, co w ostatnim dniu targowym w piątek.



Dr. MED.  
**Al. Kopcowski**  
CHOROBY WEWNĘTRZNE  
**Gdańska 37**  
Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.

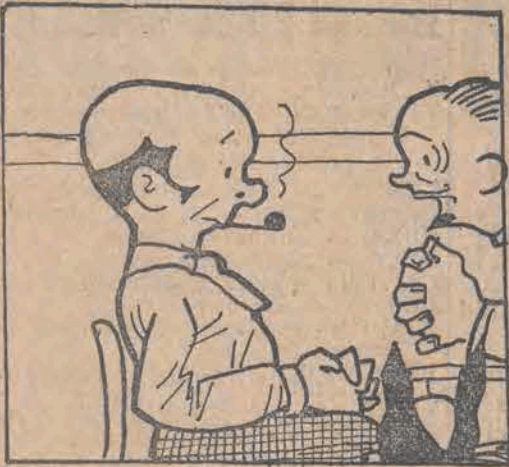
Doktor  
**H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 56**  
tel. 148-82  
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedzielę i święta od 10-1  
Ceny lecznicowe.



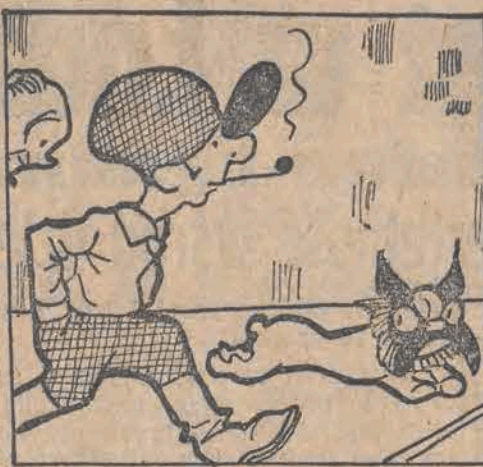


# Kubuś-detektyw i jego pies Medor.

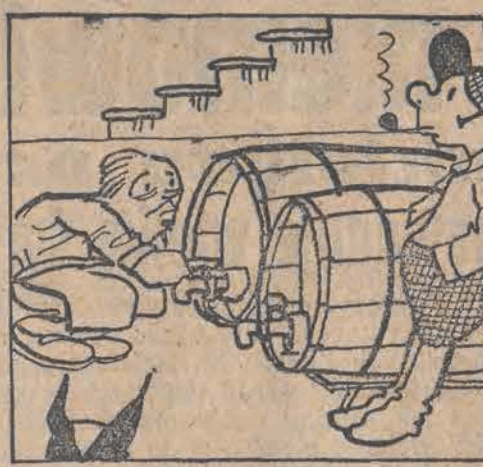
Prawa autorskie zastrzeżone



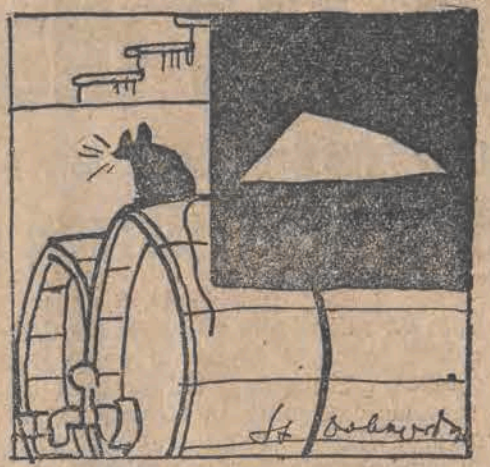
Oberżysta Kubusiowi  
Całą rzecz wyłożył na stół.  
„Schwytać draba — rzekł detektyw  
Musi dzisiaj jeden z nas tu”.



I wnet z dzielnym swym szczeniakiem  
Na obławę Kubuś ruszył,  
Medor nos wysunął naprzód  
I nastawił groźnie uszy.



Do piwnicy podążyli,  
By zasięgnąć tam języka,  
Oberżysta bada krany  
A detektyw z fajki pyka.



Kiedy w ślad za detektywem  
Nasz Medorek ręczo deptał,  
Na boczniakę szczur wyskoczył —  
Czyżby on ten miód wychłostał?  
(Dalszy ciąg tuż)

## 11-letnia dziewczynka uprowadzona przez cygankę

Zrozpaczona matka po długich poszukiwaniach odnalazła swą córeczkę

Białystok, 8 maja.

Duże poruszenie wywołała w dzielnicy Biory w Białymstoku wiadomość o usiłowaniu uprowadzenia przez wędrujących cyganów uczennicy szkoły powszechnej 11-letniej Aleksandry Nawik, zam. przy ul. Tarnowskiej nr. 2.

Nowikówna została podstępnie zwabiona przez przechodzącą cygankę, która przyrzekła pokazać jej, w jakich warunkach żyją cyganie.

Dłuższa nieobecność dziewczynki oraz wiadomość, że widziano ją w towa-

rzystwi cyganki, udającej się w kierunku lasu — zaniepokoiły matkę Marię Nowikową.

Bez namysłu pobiegła ona we wskazanym kierunku, w poszukiwaniu córki. Po długich i mozolnych poszukiwaniach udało jej się odnaleźć córkę, która — nie przewidując nic złego — odpoczywała w lesie w towarzystwie cyganki, Teodory Tołkacz. O zajściu ten Nowakowa zameldowała policji, która wszczęła w tej sprawie dochodzenie

## Śmiertelny finał jazdy na gapę

Zmasakrowany trup pasażera, podróżującego na dachu pociągu

Białystok, 8 maja.

Na posterunek PP. na dworcu w Białymstoku zgłosiło się 2-chosobników, którzy, opowiedzieli, że odbywali podróż „na gapę” na dachu pociągu z Grodna do Białegostoku w towarzystwie jakiegoś trzeciego, nieznanego im osobnika.

W pobliżu dworca koło wiaduktu,

zauważyli oni, że osobnik ten znikł nagle, przypuszczają więc że spadł on z dachu.

Na wskazane przez nich miejsce udała się natychmiast policja i znalazła osobnika tego ze zmasakrowaną czaszką, w kałuży krwi.

Ustalono, że zabitym jest niejaki Stanisław Lenczewski.

## Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, dnia 8 maja 1934 r.

7.00—7.05. Sygnał czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze” 7.05—7.25. Gimnastyka. — 7.25—7.35. Muzyka z płyt. 7.35—7.40. Dziennik poranny. 7.40—7.55. Muzyka z płyt. 7.55—8.00. Chwilka gospodarstwa domowego. 8.00—8.05. Odczytanie programu na dzień bieżący. 8.05—11.40. Przerwa. 11.40—11.50. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.50—11.55. Komunikaty łódzkie. 11.57—12.05. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. — 12.05—12.30. — Muż. popularna z płyt. 12.30—12.33. Wiad. met. 12.33—12.55. D. c. muzyki popularnej z płyt. 12.55—13.00. Dzień, podn. 13.00—15.05. Przerwa 15.05—15.10. Wiadomości o ekspozycji polskim. 15.10—15.20. Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi. 15.20—16.05. Koncert solistów Bronisława Rosenbauma (fort.) i Janina Sowiłki (śpiew) — 16.05—16.20. Skrzynka P. K. O. 16.20—16.35. „Kącik językowy” — prelegent Stanisław Słoiński. 16.35—17.30. Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra jazzowa Bronisława Szulca i Bolesław Mierzejewski (śpiew). 17.30—17.50. Odczyt dla maturzystów z cyklu „Literatura” — p. t. „Bolesław Prus” — wygl. dr. Zygmunt Szweykowski. 17.50—18.10. „Na wulkanie Jawy” — wygl. profesor Michał Siędecki (tr. z Krakowa). 18.10—18.50. Muzyka salonowa z płyt. 18.50—18.55. Odczytanie programu na dzień następnny. 18.55—19.10. Rozmaitości. 19.10—19.15. „Dokąd jechać w święto?”. 19.15—19.25. Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.

19.25—19.40. Feljeton aktualny. 19.40—19.47. Wiadomości sportowe. 19.47—19.55. Dziennik wieczorny. 20.00—20.02. „Myśli wybrane”. 20.02—21.30. 25-ty koncert z cyklu „Muzyka Njepodległej Polski” — Wykonawcy: orkiestra symf. P. R. pod dyr. W. Berdjajewa — Polska Kapela Ludowa, Kama Norska (soprany), Cecylja Izgrymiówna (kontr-alt). — W programie utwory St. Kazuro. 21.30—21.45. „Poezje o inie” — Kazimierz Ilakowiczówny. 21.45—22.30. Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra symf. P. R. pod dyr. St. Nawrota i Mieczysława Hohemana (harmonja i banjo). 22.30—23.00. Muzyka tan, z danc. „Adria”. 23.00—23.05. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny. 23.05—23.30. D. c. muz. tan, z danc. „Adria”.

DZIŚ SŁUCHAMY.

19.05. RYGA. Wieczór muzyki francuskiej z udziałem śpiewaczki I. Jouglet. 20.00. PRAGA. „Sprzedana narzeczona” — opera Smetany. (Tr. z Teatru Narodowego). 20.10. DAVENTRY. Wielki program rewiowy w obecności króla i królowej Anglii (tr. z London Palladium). 20.15. BERLIN. „Der arme Heinrich” — dramat muz. H. Pfitznera pod dyr. kompozytora. 20.20. BUKARESZT. Koncert symfoniczny. 20.30. STRASBURG. Koncert symfoniczny. 20.45. MEDJOLAN. „Madame di Tebe” — operetka C. Lombarda. 22.10. LONDYN REG. „Fidelio” — opera Beethovena (akt II). Tr. z Opery Królewskiej w Covent Garden.

## Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Zański.

38

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celiną Liwińska. Ponieważ stary baron zerwał z nią wszelkie stosunki, Ryszard musiał się wziąć do pracy biurowej. Zajęcie to ciąży mu bardzo. Korzystając z zaproszenia ojca, udaje się na jego imieniny do Jabłonkowie, siedziby Gintoldów. Zniechęcony uporem ojca popełnia samobójstwo.

### ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY ÓSMY Plan starego barona

Po śmierci syna stary baron Gintold pochylał się i spochmurniał jeszcze bardziej.

Żarli go boleść i melancholija.

Irma wyjechała do Paryża, gdzie wyszła zamaż, tak że stary pan pozostał sam.

W długie jesienne wieczory snuł się po spustoszonych komnatach, słuchając wicheru, uderzającego o szyby i huczące go w staroświeckich kominach.

On, zapatrzony w cienie drgające w zmierzchu pokojów, wylawiał z nich jakieś wspomnienia i niewyraźne zjawy.

W wielkiej zbrojowni, obwieszonej zbrojami starych panów Gintoldów, których prochy zamieniły się już dawno w bezbarwny popiół, starzec dumiał gorzko o upadku rodu.

Uczynił wszystko, ażeby utrzymać jego świetność. W imię ambicji rodowych nie zawahał się stanąć w poprzek szczęściu swojego syna, nie zgadzając się na małżeństwo, którego ten tak bardzo pragnął.

Teraz los pokarał go za jego dumę, bo oto na Ryszardzie wygasnąć miała

świetna rodzina Gintoldów...

Był to jeszcze jeden moment, pogłębiający żalność dziedzica Jabłonkowie.

W chwilach podobnej depresji mimo woli przypominał mu się list, jaki na drugi dzień po tragicznej śmierci Ryszarda nadszedł pod jego adresem do Jabłonkowie.

Ponieważ list ten zaadresowany był do zmarłego, stary Gintold otworzył go i dowiedział się o tem, że Celina ma zostać matką.

W pierwszej chwili zmiął kartkę papieru i z dziką pasją rzucił ją na ziemię.

— Jeszcze jedna sztuczka tej sprytnej intrygantki — pomyślał. — Czula, że Ryszard wymyka się jej z rąk, więc, pragnąc przykuć go tem pewniej, wymyśliła historyjkę o dziecku.

Lecz w mjarę jak przechodziły w samotności tygodnie i miesiące, coraz częściej powrocał myślą do słów sponie wieranego listu.

Ujrzał nagle możliwość przedłużenia gasnącego rodu, o ile dziecko, które się urodzi, będzie synem.

W sercu jego poczęły budzić się nowe nadzieje.

Snując się po pokoju, który kiedyś zajmował Ryszard, mimowoli myślał o jego dzieciństwie — i widział go znowu małym chłopczykiem, gramolącym się niezdarne na jego kolanach.

To wspomnienie o synie w dziwny sposób łączyło się z myślą o małym wnuku.

Już teraz zaczął go kochać jako odbicie Ryszarda, już teraz myślał o nim z troską, jako o jedynej latorośli rodu, skazanego na zagładę.

— A jeśli będzie córka? — mroziło

go czasem niepewność. — Co wtedy?

Tu baron powziął plan: — o ile urodzi się syn, on weźmie go do siebie i wychowa go. Jeśli zaś będzie córka, wówczas pozostawi ją własnemu jej losowi.

Lecz jeśli matka przyszłego dziedzica Jabłonkowie nie zechce oddać swego dziecka lub zgodzi się na to pod warunkiem, że również i ona zamieszka razem z nim w pałacu?

Na samą myśl o możliwości zamieszkania z Celiną pod jednym dachem, Gintold zaczął żęby. Nienawidził jej bowiem — jako rzekomej sprawczyni śmierci syna — tak bardzo, jak tylko człowiek potrafi nienawidzić człowieka

— Znajdźmy na to jakieś sposoby, ażeby odebrać jej dziecko — myślał przechadzając się po pokoju.

Na wszelki wypadek skomunikował się ze znanym w stolicy adwokatem mec. Kalniewiczem, który przez swego człowieka czuwał zdaleka nad Celiną. Był koniec września.

Wieczór nadszedł wyjątkowo mglisty i chłodny. Baron kazał rozpalic mały ogień w kominku i grzejąc się przy nim, palił ulubioną fajeczkę.

Nagle usłyszał, że jakiś powóz zatrzymuje się przed pałacem.

— Czyżby jakiś spóźniony sąsiad? — pomyślał nie bez przyjemności samotnik.

Wnet potem zjawił się w drzwiach kamerdyner Aloizy, który zaanonsował: — Mecenas Kalniewicz pragnie się zobaczyć z panem baronem w bardzo pilnej sprawie.

— Prosić... Prosić natychmiast! — zawołał baron, odkładając fajkę.

Do pokoju wszedł niski, krępy mężczyzna o przebiegłych spojrzeńiach dyplomaty i okrągłych ruchach pochlebcy.

Był to adwokat Kolniewicz. Zbliżył się w dworskich lansadach i uklonach do barona. — „Pędząc cwałem mój cześniku, namęczyłem szkap bez liku. A z najętej mej kolaski pozostały jeno trza

ski” — zadeklamował słowa Papkina z fredrowskiej „Zemsty”.

Panowie przywitani się, poczem mecenas rozpoczął:

— Sprawa, z którą przybywam jest rzeczywiście ważna... Chodzi tu o pańską synową — Celinę Gintold, którą polecił mi się pan interesować.

Baron spojrzal na niego z niecierpliwością.

— Syn czy córka? — zapytał krótko.

— Syn... Naturalnie, że syn! — skłonił głową adwokat. — Dziecko jest zdrowe i normalnie rozwinięte... Matka po wyjściu ze szpitala w dalszym ciągu zajmuje się szcziem... I nie powiem, ażeby robiła zbyt dobre interesy.

Dziedzica Jabłonkowie nie obchodziła w tej chwili Celina. Cała jego uwaga skupiła się dokoło wnuka.

— Syn — odetchnął z ulgą. — Dziedzie nazwiska, które już mało zniknąć! To dobrze... To bardzo dobrze...

Poczem, podniosłszy się, powiedział twardo:

— Teraz pańska głowa w tem, ażeby odebrać go matce.

Mecenas zatarł z niepewną miną ręce.

— To będzie trudno — odparł. — Prawną drogą bez woli matki nie możemy tego uczynić... O ile naturalnie matka nie da nam do tego żadnych podstaw... Gwałtem nie uczynimy tego również... Takie rzeczy nie zdarzają się już dzisiaj — chyba w jakiej sensacyjnej powieści.

— A zatem? — zapytał prawie gniewnie baron. — Od tego jest pan moim doradcą prawnym, ażeby wynaleźć wyjście z tej sytuacji.

— Będziemy musieli postarać się, ażeby matka rzekła się dobrowolnie swoich praw — oświadczył mecenas. — Ale uprzedzam, że będzie to kosztowało!

— Niech kosztuje ile chce — zgodził się Gintold. — bylebyśmy tylko dopięli swojego.

Dalszy ciąg jutro.



# KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

298

Napisał JERZY BAK

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezione kwiaty bagażowy. Na podstawie tego kwiatu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje półwartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wyostać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upornej walizki, Chudzik podzuca ją, lecz mimo to posadzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawadzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawadzkiem a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawadzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Sotowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, slynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zlamano swą karierę... W tej misternej ścieżce wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcią. Księżniczka odrzuca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajduje go martwego w pokoju hotelowym.

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyjaśnił zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach.

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, miłującym go swym „sekretem” oraz z Wandą Łapińską, która kochała jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rąk zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczą do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawadzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych. Zawadzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyną jego zgonu nie można było narazie ustalić. Stwierdzono, że w mieszkaniu była tylko głucha służąca, Marianna Kubiak. Siostra mecenasa, pani Jadwiga, wyszła za mąż za bogatego plantatora i wyjechała z nim do Singapuru.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najsławniejszy wywiadowca Żmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medalionik, zab oraz kluczyk od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam kluczyk detektyw znalazł w kuferku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydalono ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawadzkiem.

W Księżniczkę zakochał się bogaty finansista Teofil Hoppen, który przysłał jej cudowne modele sukien w prezencie. Żmurek, interesując się osobą Księżniczki, przedstawił się jej jako subjekt z magazynu mód z którego przysłano te stroje.

Księżniczka prosi go o posadę w magazynie.

Żmurek zwraca się w tej sprawie do Hoppena, który jest stałym klientem magazynu mód „Henrietta”. Celem lepszego załatwienia sprawy przedstawia się jako narzeczoną Księżniczki.

Dzięki protekcji Hoppena Jana otrzymuje posadę modelki i cieszy się wielkim powodzeniem u klienteli.

Detektyw, szukając ciągle mordercy adwokata, wpada na trop jakiegoś Antka, który został przez hrabiego uwieczony za miastem.

Okazuje się, że Antek jest przyrodnim bratem hrabiego, synem Stefci b. służącej Głowniewskiego.

Tajemniczy „Biedron” — morderca Głowniewskiego — „pozbył się” służącej adwokata, Kubiakowej, jedynego świadka zbrodni.

— Nie... — odparł milczący dotąd Garbusek — Są również ślady uduszenia... Chciano przedtem pozbyć się jej w inny sposób... Nie udało się... Wtedy zawlekli ją tutaj i utopili w rzece... Żmurek odciągnął Garbuska na stronę.

— A skąd pan o tem wiedział?..

— Byłem właśnie u Kubiaka, gdy nadeszła ta wiadomość o jego matce... Jak pan widzi, Biedron nie jest ot takim sobie, zwykłym złodziejaskiem... To człowiek, który potrafi mścić się na swych wrogach i który do ostatniej kropli krwi walczyć będzie o swą wolność... Ale im dłużej będzie się ukrywał, tem gorzej dla niego... Kubiakowa mogłaby go pewnie rozpoznać, więc wołał ją zgładzić, by pozbyć się niewygodnej kompanii... Teraz zdaje mu się, że jest już bezpiecznie ukryty, ale on się myli...

Garbusek wyrzekł te słowa z takim przekonaniem, jakgdyby był tego pewien, że w najbliższym czasie schwyta Biedrona. Skąd miał tę pewnością?..

Żmurek spojrział nań nieufnie... Mimo wszystko nie mógł się wyzbyć jeszcze pewnych uprzedzeń w stosunku do tajemniczego Garbuska.

Trzeba było jednak zająć się pilniejszemi sprawami. Detektyw kazał przedewszystkiem wójtowi sprowadzić o wnych dwóch gospodarzy, którzy wyciągnęli Kubiakową z wody.

Wójt poszedł spełnić rozkaz wywiadowcy, w międzyczasie zaś przybyli policjanci, oznaczając Żmurkowi, że nadkomisarz Belza przybędzie niezwłocznie wraz z przedstawicielami władz sądowych śledczych. Żmurek wyznaczył dwóm policjantom posterunki przy zwłokach, trzeciego zaś zatrzymał jako rezerwę.

W kilka minut potem wrócił wójt z dwoma gospodarzami. Chłopi byli nie co wystraszeni, ale gdy ich zapewniono, że nie są o nic podejrzani i że po złożeniu zeznań będą mogli zaraz wrócić do domu, uspokoił się niezwłocznie.

— Proszę mi pokazać, gdzie znaleźliście zwłoki! — zwrócił się detektyw do jednego z gospodarzy.

— Ano w rzece, wedle tej grobli... — odparł chłop.

— Pokażcie gdzie to jest... Wyszli na drogę. Żmurek zabrał policjanta. Za nimi udał się wójt, Garbusek i owi dwaj gospodarze.

Przybycie policji wywołało we wsi wielkie poruszenie. Przed chałupami stały gromadki wieśniaczek i wieśniaków, rozprawiających żywo na temat niezwykłego wypadku.

Niektórzy, nie bacząc na sprzeciw policjanta, utrzymującego porządek, udali się za komisją śledczą ku rzece.

Gospodarze szli pierwsi jako przewodnicy. Droga wiała się wśród złotych łąk i zboża, a słupami miłowymi były wysmukłe topole, witałace się konarami, tworzącymi jak gdyby długi, niższe, seledynowe niebo... Gdzieś tam, gdzie z temi dwoma kolorami złota i zieleni spletała się białość wiejskich chał, wycierających ciekawie z poza skrzętnie utrzymanych ogródków z rozkwitającymi słonecznikami.

Droga ta szła przeszło pół godziny. Teraz przeszli przez znacznie szerszą szosę, poza którą rociągały się poprzęzane kretowiskami łąki. Przepłyła przez nie mafa rzeczka, zdała już widniejąca niczem srebrna wstążka, naogół płytka, lecz miejscami posiadająca kofskie dółki, w których woda dochodziła aż do czubek ludzkiej głowy.

Takim właśnie kofskim dółką wrwał się w dno rzeki obok grobli, gdzie znaleziono zwłoki Kubiakowej.

Cała kawałkoda przeszła przez szosę, by wstąpić na łąki, wiodące do rzeki, gdy nagle rozległ się głos detektawy: — Halt!...

Wszyscy przystanęli. — Co się stało?... — zapytał niespokojnie wójt.

Żmurek nie odparł, tylko przyglądał się bacznie ziemi, na którą stąpali.

Garbusek zrozumiał widocznie intencje detektawy, gdyż uśmiechnął się nieco ironicznie, nie zabierając głosu. Żmurek trwał tak przez kilka minut nachylony nad ziemią. Wreszcie zbliżył się do Garbuska i szepnął: — Widzi pan?... Wyraźne ślady stóp...

— Widać... — odparł obojętnie Garbusek.

— Na trawie odbiły się słabiej, ale na spulchnionej ziemi widać je doskonale... Te ślady mogą nas zaprowadzić do kryjówki Biedronia.

— Tak pan sądzi?..

Detektyw spojrział zdziwiony na Garbuska:

— A czy pan przypuszcza inaczej?..

Garbusek wzruszył ramionami. Nie zraziło to jednak detektawy, który enuzjajznował się dokonaniem odkryciem...

— Patrz pan... Zaczynają się od szosy... O od tego miejsca... Tu widać wyraźniej... Zaraz zmierzymy...

Przykleknął, wyciągnął miarkę z którą nigdy się nie rozstawał i począł mierzyć.

— 28 centymetrów długości i 9 centymetrów szerokości... To bardzo ważne...

Nagle twarz jego zasepiła się. Postąpił kilka kroków naprzód i znowu nachylił się nad ziemią:

— Patrz pan, a tu już inne ślady... Jak to jest możliwe?.. Niedawno inny rozmiar, widzę bez mierzenia...

Na wszelki wypadek przyłożył miarkę

— A nie mówięm?... Długość 30 centymetrów, szerokość 12 centymetrów... Zupełnie inna stopa...

Przez chwilę stał zadumany, poczem ruszył dalej. Reszta świadków zamierzala pójść za nim, lecz detektyw, powstrzymał ich i zwracając się do policjanta, rzekł:

— Zechce pan narazie cofnąć wszystkich na szosę, niech tam zaczekają... Nie wpuszczać nikogo na łąkę...

Policjant spełnił rozkaz. Wójt i dwaj gospodarze cofnęli się na szosę, spoczęli w rowie pod drzewem. Dziwne musiało się im wydać zachowanie wywiadowcy, który najpierw wciągnął ich z chałupy na ten skwar, a teraz kazał im siedzieć w rowie...

Ale kłoby tam zrozumiał zawzięte drogi śledztwa i mądre sposoby kryminalistyki?

Tymczasem Żmurek badał dalej w wielkim napięciu ślady stóp ludzkich na łące, prowadzącej ku rzece, skąd wyłowiono Kubiakową.

Nachylając się nad ziemią mruczał:

— Phi... To dziwne... Widzi pan?... Tu znowu ma pan inny ślad...

Zaraz... Tam skonstatujemy lepiej...

Pobiegł o kilka kroków naprzód, gdzie pozbawiona trawy ziemia oddawała najlepiej formę śladów.

— O! — zawołał uradowany detektyw. — Teraz już jest wszystko jasne!...

I przyglądając się śladom przez powiększające szkło, mówił coraz bardziej rozentuzjajznowanym głosem:

## Rozdział dwieście czterdziesty dziewiąty

### Sznurowadła

Detektyw nie wierzył własnym oczom. Zmierzył poraż drugi. Zgadzało się. Czyżby to był przypadek?... Detektyw wątpił...

Nie było to pierwsze podejrzenie skierowane przeciwko Garbuskowi... A

— Patrz pan... Podwójna ślady... Obok siebie... Większy ślad i mniejszy... Większy jest znacznie głębszy... Wymiar kroku płytkiego niewielki... Linja chodu prosta, ale zobaczymy co będzie dalej...

Jak żołnierz w polu obszaraju nachylił się obydwa nad śladami stóp ludzkich, zbliżając się ku rzece. Na lewo od nich wznosił się niezbyt wysoki kopiec.

Żmurek zatrzymał się w tem miejscu.

— Widzi pan?... — mówił w dalszym ciągu podnieconym głosem. — Spójrz pan na tę trawę... Jest bardziej zgnieciona... To już coś znaczy...

Garbusek skinął głową. Odnosił się teraz o wiele poważniej do wywodów detektawy.

Jego, widać, również zainteresowały cenne ślady.

Żmurek zatrzymał się na chwilę przy kopcu, poczem ruszył dalej.

— Halt! — zawołał nagle. — Tu od razu ślady zbaczą... A gdzie druga para?..

Oglądał się poza siebie, jakgdyby czegoś zgubił.

— Niema... — odparł Garbusek, przejęty również dokonaniem odkryciem. — Pozostał tylko mniejszy ślad...

— Owszem, ale czy widzi pan różnicę?..

— Tak, widzę... Teraz mniejszy ślad jest znacznie głębszy...

— A linja chodu?..

— Łamana o szerokim kroku...

— Właśnie o to chodzi... — odparł Żmurek — To bardzo ważne, bardzo ważne...

Kilka razy powtórzył w zamyszeniu te słowa i zbliżył się do grobli, gdzie znaleziono Kubiakową. Z brzegu widać było, że dół jest głęboki. Żmurek obejrzał groble, poczem odwrócił się i gwizd na dwa razy, dając jednocześnie znak policjantom, aby sprowadzić wójtą oraz dwóch gospodarzy, lecz okólną drogą, omijając cenne ślady.

Gdy gospodarze stanęli nad rzeką, detektyw zwrócił się do nich:

— No, więc jak to było, opowiedzcie!

— Ano tak było... — zaczął pierwszy

— Szli my w stronę Radziejowa, była może siódma rano, a może później...

Właśnie ja tu szedłem razem z moim sąsiadem Rutką... Nagle sąsiad powiada do mnie: — „Patrzcie, naupał się zbiera, a wody przybyło...” Patrze, a tu jakby rzeczywiście więcej wody było...

Wiem mówię: — Pewnikiem tylko wedle grobli tak nazbierało... I nachyliłam się, żeby lepiej zobaczyć, a tu widzę ludzką rękę... Ja zaraz w krzyk... A sąsiad mnie zo pole łapie i za mną w krzyk... Topielica!... Wyciągnęłam ją z tej wody i zaraz do wójtą, a co dalej było to wiadomo...

Chłopi skorzy byli do wynurzeń, ale detektyw nie zwracał już uwagi na ich zwierzenia. Zajął się nimi Garbusek, który wołał żywe słowa niż martwe ślady.

Detektyw nachylił się nad ziemią i nie przestawał się uśmiechać. Każdy ślad wymierzał swym centymetrem. Właśnie przyłożył miarę do nowego śladu i cofnął się zaraz:

— Już mnie Garbusek pomylił... Przez nieuwagę wziąłem jego ślad za odblask stóp Biedronia...

I nagle zdreptał... Wymiary stopy Garbuska były identycznie takie same: 28 i 9 centymetrów...

Dalszy ciąg jutro



# PEŁNA TABELA WYGRANYCH

## 2-go dnia ciągnięcia IV-tej klasy 29-ej loterii państwowej.

Zł. 15.000 na nr.: 69210.  
 Zł. 10.000 na n-ry: 21563 72362, 113514.  
 Zł. 5.000 na n-ry: 50993 62 925.  
 Zł. 2.000 na n-ry: 11748 12288 18080 26826 39744 42177 47032 47383 49181 55711 77019 78707 93421 96969 104552 122981 162534 163091.  
 Zł. 1.000 na n-ry: 4874 5352 5655 5795 7264 9665 12251 13692 14867 15957 22351 23595 26982 28771 31973 41083 43661 49428 56602 73818 83981 85513 86432 92268 95614 103122 103890 103935 102997 108344 117866 126956 130831 137633 147301 150733 152290 154285 160697 165776.  
 Zł. 150.000 na nr. 85938.  
 Zł. 20.000 na nr. 160979.  
 Zł. 15.000 na nr. 27350.  
 Zł. 10.000 na n-ry: 160268 161819.  
 Zł. 5.000 na nr. 49298.  
 Zł. 2.000 na n-ry: 6811 28992 38936 40763 41567 41946 55931 66677 84962 91301 116112 123182 149413 150657.  
 Zł. 1.000 na n-ry: 3035 8178 9737 21348 27321 34984 36786 46499 52331 59347 63812 67335 81356 85036 88337 91489 93866 105539 113333 116791 116359 134272 162859 165905 168024.

8024 952 84 34083 89 276 87 338 433 529 32  
 667 770 936 71 35097 116 372 450 509 39 58 95  
 613 31 78 80 83 731 69 86 832 988 36220 337  
 39 451 72 509 677 714 92 832 37195 518 52 78  
 99 704 869 979 38330 428 826 39115 255 57 424  
 538 837 999.  
 40253 405 10 33 514 41 681 41044 98 107 71  
 229 364 559 86 639 714 875 94 939 42039 48  
 248 67 336 480 680 719 832 96 43106 213 595  
 622 79 880 86 915 52 65 44270 344 67 459 649  
 62 775 45014 46 58 93 261 77 389 411 18 67  
 558 755 97 869 46054 266 344 401 13 716 41  
 842 997 47096 409 18 604 715 804 48001 81 476  
 94 807 51 74 99 907 10 23 42 49001 41 172 316  
 73 451 575 687 738 938 58.  
 50145 40 62 249 482 501 35 736 51172 201  
 12 13 14 32 39 394 450 720 37 65 94 876 52076  
 251 308 456 99 603 78 768 73 53037 252 316  
 556 721 852 60 907 54215 449 72 85 676 702  
 28 85 894 55096 130 372 462 90 568 661 944  
 56126 255 92 438 85 555 634 738 80 801 96  
 97046 131 51 221 314 726 58034 218 358 512  
 39 78 661 833 96 59098 223 32 48 52 315 93  
 487 506 27 94 716  
 60020 189 252 510 616 30 716 810 941 61037  
 44 554 71 605 782 804 68 62011 46 280 307  
 426 32 48 543 62 666 814 912 63017 201 84 98  
 398 435 48 639 53 93 788 833 64026 83 121  
 94 211 49 361 85 702 872 987 65011 108 43 234  
 41 53 452 56 646 928 66287 338 48 645 729 95  
 831 901 29 67256 312 42 64 77 503 10 55 651  
 93 769 833 72 911 68009 105 67 352 694.  
 70075 96 196 433 62 66 550 680 91 744 845  
 54 93871038 116 31 55 628 730 38 49 800 21  
 901 72134 210 395 426 36 93 683 93 757 845  
 83 92 912 22 93115 261 384 93 458 758 856 76  
 88 955 90 94 74020 73 128 331 510 36 651 811  
 9 5924 95 75108 219 99 527 620 748 88 934  
 76008 20 55 67 74 140 250 82 431 73 90 501  
 636 45 57 95 935 77008 277 366 525 82 96 844  
 53 911 41 78120 574 79067 165 83 273 336 38  
 479 563 692.  
 80164 83 329 507 22 81 92 819 87 916 81057  
 242 538 641 783 98 815 938 78 82001 15 280  
 547 98 724 83 829 908 29 83032 57 184 200 32  
 498 769 867 72 90 923 84216 87 355 511 64 811  
 34 952 85084 341 414 73 757 83 86027 148 275  
 93 306 49 564 624 29 47 776 822 972 87006 13  
 23 126 49 320 400 613 29 722 953 88028 146  
 97 232 476 666 957 89133 61 219 317 471 559  
 630 838 929.  
 90017 124 58 208 544 871 72 88 944 70 91054  
 322 84 86 442 52 61 73 95 553 672 773 846 901  
 92033 149 274 337 44 455 807 939 93032 138 503  
 760 825 27 94178 402 22 29 538 601 61 746 49  
 979 95010 26 47 349 70 542 63 648 731 37 87  
 926 44 96142 310 14 49 599 762 828 976 97135  
 303 9 51 54 570 628 43 937 98641 768 48 99080  
 260 81 467 616 61.  
 100022 313 404 610 969 85 101020 44 60 213  
 71 92 425 76 87 536 731 883 102194 509 77 606  
 52 965 92 103154 244 72 426 37 657 708 14 52  
 975 104043 46 289 548 951 78 105050 58 97 147  
 239 69 312 437 47 76 552 651 828 106008 9 195  
 394 419 69 539 692 731 808 88 950 91 107049

63 160 66 226 45 56 89 344 65 656 711 36  
 108115 52 83 289 493 95 512 39 647 63 858  
 109617 84 701 43 826 64 965 69 90.  
 110084 102 11 248 56 348 736 60 917 111118  
 236 58 96 337 433 571 612 762 980 112111 267  
 359 589 624 755 88 947 52 113099 107 98 239  
 320 61 439 538 82 610 19 794 847 93 910 114043  
 131 203 56 75 97 304 88 458 723 54 970 92  
 115047 142 82 284 370 444 53 502 73 77 691  
 783 926 69 116057 157 352 99 524 83 608 11  
 70 821 35 81 117159 342 69 730 97 810 953 54  
 87 118142 201 53 460 73 558 783 934 119388  
 538 73 655 731 927  
 120026 46 276 315 23 95 969 83 121306 404  
 82 581 613 770 830 49 977 78 122023 117 48  
 59 243 88 412 41 74 907 123121 243 38 535 626  
 741 845 926 35 87 124069 138 281 394 459 591  
 601 25 92 711 31 846 48 70 913 41 125110 40  
 256 30 22 593 95 890 913 79 126070 106 90 315  
 22 93 468 641 703 98 940 94 127107 215 300  
 477 82 621 714 815 23 949 128141 288 97 535  
 633 895 129003 57 97 229 431 503 53 682 863  
 92 926.  
 130005 174 86 245 59 333 50 526 672 748  
 131510 17 67 689798 979 132043 56 134 42 251  
 311 15 507 660 791 133005 149 75 200 87 558  
 647 726 859 66 915 33 134126 288 402 95 573  
 618 35 738 40 827 51 135013 21 130 235 05 30  
 444 649 857 946 136094 250 331 772 881 82 981  
 137082 89 427 784 822 86 138086 338 580 622  
 97 928 139011 41 59 274 90 315 33 320 55 555  
 751 60.  
 140259 395 498 543 49 606 849 970 141047  
 184 247 98 331 65 571 803 71 78 829 88 959  
 142144 255 308 15 562 605 26 764 82 87 891  
 939 95 143058 186 339 79 441 594 97 966 144210  
 49 327 95 664 93 145001 93 361 464 539 620  
 96 782 909 146107 215 336 418 63 67 526 881  
 919 99 147005 270 78 80 331 49 477 609 23 939  
 148106 282 382 96 405 36 731 74 838 978 79  
 149318 71 417 26 564 652 775 90.  
 150039 91 138 210 51 58 365 440 45 87 512  
 22 715 851 729 56 95 151118 327 35 497 820  
 152079 89 92 109 22 50 87 203 411 540 73  
 153113 256 304 607 766 831 62 154020 59 85  
 153 94 228 -311 502 684 723 805 16 22 942 49  
 155205 62 383 424 37 56 609 709 16 951 85  
 91 156389 632 752 856 157024 223 334 43 802  
 46 900 31 158133 378 729 834 917 159055 76  
 155 315 71 503.  
 160022 62 461 502 618 870 161033 77 162  
 338 438 46 529 661 64 82 162230 91 348 448  
 82 554 658 844 163141 214 39 90 381 404 31  
 85 699 849 164302 34 49 448 586 600 784 894  
 974 165058 186 207 30 99 380 402 47 791 893  
 166026 212 30 508 13 677 714 22 874 167100  
 319 48 81 451 508 17 76 606 63 704 22 38 56  
 883 85 039 168156 218 319 44 58 68 93 451 619  
 60 796 949 169019 137 221 38 76 446 459 82  
 598 612 746 809 97 939 73.

10276 917 11106 302 27 479 68 12369 96  
 609 734 60 96 952 13105 43.  
 506 41 67 94 14442 611 38 15396 772 879 921  
 16340 568 17018 250 336 566 689 726 839 18213  
 393 710 803 21 19504.  
 20045 474 21374 22848 966 23146 91 25485  
 92 597 726 874 26074 246 632 723 27041 55 97  
 164 221 614 924 28244 374 493 607 18 29094  
 251 692 880.  
 30386 516 676 802 31013 50 318 643 808  
 32699 961 33087 475 668 34015 417 35418 635  
 790 36363 492 745 37664 38987 39050 73 114  
 28 243 409 855.  
 40108 52 646 838 63 61077 111 288 599 835  
 42244 78 84 690 43135 321 44033 169 331 81  
 131 563 769 822 45004 17 117 626 96 46457  
 571 47077 48251 402 538 629 878 49008 98 179  
 325 40 639 781.  
 50698 51050 491 513 908 70 52104 58 280 97  
 466 662 86 729 91 53036 47 89 186 683 54563  
 55113 54 401 709 930 56785 930 57330 507 838  
 58100 236 600 13 711 88 97 59070 604 36 934.  
 60657 110 248 85 313 423 827 41 79 61018 155  
 318 48 455 686 62130 49 96 213 58 589 63065  
 211 67 523 774 958 64156 304 417 563 760 833  
 65591 66232 374 584 96 614 703 872 928 43  
 67136 261 345 548 54 764 856 81 91 906 47  
 68289 845 858 69651 752 893 998.  
 70045 186 564 847 71171 82 98 909 72162 91  
 339 668 768 73125 237 779 74332 480 779 90  
 75020 136 78 41 511 22 52 946 92.  
 76983 77056 256 440 647 969 78007 63 100 63  
 89 244 779 90 850 79170 332 75 628 768.  
 80274 459 832 971 81503 82069 245 367 468  
 90 503 66 921 83143 334 412 802 84045 106 560  
 880 85198 260 747 913 86258 318 878 87069  
 321 45 627 731 88105 10 276 511.  
 90279 378 553 91588 823 958 92092 681 93537  
 78 94010 53 465 673 92 948 95410 579 619 988  
 96091 539 671 935 97100 587 734 98543 861 926  
 09130 591 619.  
 100836 987 101004 52 411 592 708 969 102197  
 476 783 103263 588 922 104005 212 503 808 938  
 105439 546 92 106241 566 669 107197 326 59 78  
 568 694 108218 346 835 109111 203 314 545 60255  
 110706 97 99 844 908 111458 95 744 112892  
 113152 211 92 493 557 94 979 114118 232 371  
 704 73 79 115782 944 909 116238 398 556 66  
 118093 170 494 677 769 95 119260 71 404 96 563.  
 120615 121129 223 308 7773 803 960 122030  
 26 200 532 841 123172 83 235 345 647 820 124292  
 424 43 85 547 707 67 88 854 993 125541 844 944  
 126193 244 750 127106 22 292 332 425 618 929  
 128122 305 809 129599 677.  
 130137 565 857 131561 132331 816 133157 66  
 535 84 655 79 912 134382 427 60 530 625 755 93  
 825 85 135031 598 622 715 856 136261 762 137022  
 426 539 49 632 138280 83 419 945 139116 46 547  
 960.  
 140828 141076 377 417 578 813 41 142779 920  
 143057 167 94 820 96 144010 288 378 89 991  
 145425 970 146374 504 74 662 987 147013 257  
 320 726 148217 427 88 92 587 756 149135 256  
 488 517 697 98 954 70.

### STAWKI:

#### I i II-gie CIĄNIENIE.

13 80 94 185 97 370 413 31 583 890 1159 67  
 201 483 531 779 957 2207 476 666 872 79 949  
 3060 214 438 502 5 725 831 67 961 4047 553 58  
 806 26 969 5007 17 87 99 118 96 234 383 549 618  
 47 61 780 917 6267 80 542 91 652 70 707 18 25  
 847 7301 82 415 753 842 61 92 916 8021 197 255  
 314-474 507 37 60 677 805 53 924 9035 212 99 415  
 641 912.  
 10080 316 70 879 933 38 61 11044 201 434 51  
 95 526 96 730 86 858 956 12061 181 284 591  
 645 77 757 805 60 13010 19 45 190 434 524 867  
 963 14105 87 331 83 508 40 701 3 50 958 15022  
 36 176 239 461 74 515 738 97 995 16155 240  
 471 574 885 951 95 17072 115 442 539 55 712  
 48 810 27 18212 45 54 328 80 578 849 979 19006  
 86 146 48 294 339 407 608 89 876 935  
 20040 404 59 627 735 918 21161 222 491 664  
 72 718 880 906 22089 126 212 15 31 60 427 509  
 603 46 63 886 987 23098 158 209 73 359 61 639  
 700 41 77 905 24018 202 388 506 629 38 764  
 67 818 88 25106 580 776 806 952 26017 58 96  
 125 35 43 98 242 318 546 73 620 902 27030 108  
 257 376 509 664 28040 80 92 118 398 609 717  
 828 84 990 29012 166 228 331 429 505 641 856.  
 30001 200 75 426 831 961 31008 156 202 30  
 41 325 70 420 32023 113 219 331 37 73 646 74  
 813 18 34 53 33067 128 228 87 370 469 623

## 1.000.000 PIĘKNYCH BABEK



**Spróbuj nowego Odżywczego KREMU TOKALON, a sama będziesz młodo wyglądała**

Moglibyśmy zażądać 500 złotych za tubę tego zdumiewającego kremu, wynalezionej przez Prof. Uniwersyteckiego Wiedeńskiego D-ra Stejskal i miliony kobiet zapłaciłyby z przyjemnością. Lecz my sprzedajemy go za dawnej cenie zł. 1,70 i 2,50 za tubę. Gdyby zapagnęła Pani zobaczyć wszystkie kobiety, które osiągnęły zdumiewające wyniki, używając znakomitego paryskiego Odżywczego Kremu Tokalon, zajęły by to 5.000 godzin czasu, by przedefiniowały one przed Panią. Raz, dwa... raz, dwa... maszerowałyby one podczas gdy Pani stałaby z zębami otwartymi, oglądając je przez 5.000 godzin, lub 500 dni po 10 godzin każdy.

Niech Pani użyje dziś wieczór Odżywczego Kremu Tokalon (kolor różowy) Odżywia on i odmładza skórę podczas snu Dzieci „Bocel’owi” który jest wyciągiem z młodych zwierząt, usuwa on szybko wszelkie wady cery. Krem z Tokalon białego (nie tłustego) należy używać rano. Odżywia on skórę na cały dzień i czyni podziw niewidocznym i świetnie przylegającym Wybieli on nadzwyczajnie skórę Pani w ciągu 3-ch dni.

## CHORZY na raptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!



Pomoc i skutek bez operacji!!!  
**RAPTURY**, jakoteż kalectwa nie wolno zamedywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Raptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszki.



Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie niebezpieczniejsze i najszybsze raptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci, bez operacji.

**NA SKRZYWIENIE** kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszki lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na raptury powtarne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:  
**Spec Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa**  
 Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10. (front. parter) tel. 221-77

30-letnia praktyka pełna gwarancja.  
**UWAGA!** Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiste. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

**PODZIĘKOWANIE.**  
 Dzięki wielkiemu specjalście W. Panu Dyr. Rapaportowi, zam. w Łodzi, ul. Wólczańska 10, front. parter, uwolniłem się od niechętnej ciężkiej operacji, jaka groziła mi z powodu uwięzienia raptury. W dniach najbardziej krytycznych WP. Dyr. Rapaport nie szczędził trudu i nie spoczął póki stan mego zdrowia nie był zadawalający i za ta gorliwa opieka, jak też za całkowite